

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)  
Numer pojedynczy kosztuje 10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)  
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklam-cy będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
l. 635.

Numeru pojedynczo kupować można w biurze  
dzien. pp. Dłuszewskiego i Płohna we Lwowie;  
w księgarni. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego  
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-  
nisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza  
w Czerniowcach.

\*\*\* Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. \*\*\*

### Od Administracyi.

Upraszamy o ile możności rychłe nadsyłanie  
przedpłaty. Nr. 3. wysłany zostanie tylko tym  
P. T. Odbiorcom, którzy przedpłatę nadesłali, albo  
też zażądali dalszej wysyłki.

### O czasowem pensyonowaniu.

Zdarza się bardzo często, że nauczyciel ludowy  
wskutok nadzwyczaj ciężkiej pracy i wycieńczenia,  
spowodowanego głodem, którym na swojej posiadzie  
przymiera, staje się na nieoznaczony przeciąg czasu  
niezdolnym do służby nauczycielskiej.

Zamiast, aby taki biedak otrzymał roczny urlop  
i zasiłek na koszt leczenia, jak się to praktykuje we  
wszystkich dykasteryach służby publicznej, u nas prze-  
noszą w czasowy stan spoczynku, dając połowę, trzecią  
lub czwartą część normalnej pensyi, a w dodatku rugują  
z mieszkania w budynku szkolnym i pozbawiają stałej  
posady, na którą nowy rozpisany bywa konkurs.

Takie zarządzenie zdolne zabić nawet najzdro-  
wszego — cóż więc mówić o nauczycielu chorowitym,  
którego taką drogą w przyspieszonym tempie wpędza  
się do mogiły.

Zazwyczaj, nauczyciel chorowity, chwilowo spen-  
syonowany, pobierając z rodziną rocznie 75, 100, lub  
stokilkadziesiąt złr. płacy — umiera z głodu, a dzieci  
po nim idą na żebry. Zkąd bowiem wziąć pieniędzy na  
leczenie, kiedy mu tak strasznie obciążono pobory?

Nie koniec na tem! Przeniesienie takie ma jeszcze  
dalsze następstwa, o których się nie śniło naszym  
filozofom!

Zdarza się, chociaż bardzo rzadko, iż chwilowo  
spensyonowany nauczyciel, cudem Bożym powraca  
do zdrowia, zazwyczaj w szpitalu lub u osób litości-  
wych.

Chcąc nadal pracować na chleb dla siebie i rodzi-  
ny, zgłasza się o posadę — i oto otrzymuje odpowiedź,  
że jego posada zajęta, że on stracił charakter dawny  
i dawne pobory, a obecnie musi się ubiegać na nowo  
o posadę nauczycielską!

Znaczą to innemi słowy, że choć dawniej miał 500,  
600 a nawet 700 złr. płacy, musi teraz iść na tymcza-  
sowego nauczyciela wiejskiego o 300 złr. rocznie, i na  
nowo starać się o stabilizację!!!

Czyż to nie jest krzywda do nieba wołająca?  
Czyż można się dziwić, że zrozpaczony nauczyciel,  
widząc taką straszną swą krzywdę, woła w niebogłoso-  
y: *Boże! i Ty to cierpisz!!!*...

Przecież nigdzie na całej kuli ziemskiej nie po-  
stępują w ten sposób z publicznymi funkcyonaryu-  
szami, bo każdy chlebobawca, przyjmując napowrót  
do służby swojego od pracy chwilowo uwolnionego  
pracownika, przywraca mu dawny charakter i dawną  
płacę!

Tylko w naszym chlubnym zawodzie nauczyciel-  
skim mogą się dziać podobne rzeczy, a jeżeli ci He-  
loci XIX. wieku upominają się o ludzkie prawa, to  
upominania takie nazywają ludzie fałszu i obłud-  
y „dążeniami anarchistycznymi“.

Dlatego też tę krzywdę bolesną poddajemy pod  
sąd opinii publicznej i pod wyrok potomności, bo  
w naszą obecną sprawieliwość szkolną już wątpić  
musimy!

### NASZE CYTADELE.

Przeglądając rocznik „Szkoły“ z r. 1871. między  
innymi artykułami szczególnie uwagę moją zwrócił na  
350. i 351. stronicę w 44. numerze z dnia 2. listopada  
umieszczony artykuł pod napisem: „Plany budownicze  
dla szkół ludowych“ z tego powodu, że artykuł ten  
dotyczy bardzo ważnej sprawy szkolnej i byłby nie-

ocenionej wartości, gdyby ówczesna Redakcyja zarządziła była staranne przedrukowanie każdego wzoru po kolei w poszczególnych numerach „Szkoły“ tak jak one w dziele p. t. „Népiszkolai épülettervek“ następowaly. (Dzieło to wyszło z polecenia węgierskiego ministra oświaty ś. p. Kötvsösa, a opracował je radca ministeryalny Paweł Gönczy), lub gdyby w artykule tym każda tablica była tak szczegółowo opisana, aby na podstawie tego opisu można było odrysować plan.

Powszechnie bowiem wiadomem jest, że kraj nasz nie może się poszczycić pięknymi i stosownie do potrzeb szkoły praktycznie i starannie urządzonymi budynkami szkolnymi, szczególnie po wsiach i miasteczkach, jakie można widzieć w Czechach, na Szlązku lub w Morawii, pomimo, iż nasze budynki szkolne zewnątrz niezgrabne, a wewnątrz nędznie urządzone, przypadają stronom konkurencyjnym wcale drogo, bo budynek szkoły jedno-klasowej murowanej zwykle kosztuje od 4. do 5. tysięcy reńskich, licząc materiały i wszelką robociznę za gotówkę.

Kwota ta nie wydawałaby się tak znaczną, gdyby budynek ten był odpowiednio do potrzeb szkoły starannie wykonany. Lecz niestety! O wartości tego budynku, który szkoła nazywają, przekonujemy się w niedługim czasie, albowiem zaglądawszy doń w rok, dwa lub w trzy lata po jego dokończeniu i oddaniu do użytku szkolnego, z niemałym zakłopotaniem spostrzegamy, że zachodzi konieczna potrzeba, by w owym nowym budynku szkolnym zarządzić nieraz kosztowną reperacyę, bo podłogi zbutwiały wokół, bo piece pochłaniające znaczną ilość opału, nie wydzielają potrzebnej ilości ciepła, bo 2 lub 3 okna w izbie szkolnej najwięcej 1:50 m. wysokie a 75 cm. szerokie nie przepuszczają potrzebnej ilości światła, bo zamki u drzwi i rygle u okien już się dawno rozleciały i t. d.

Czemże więc jest taki budynek? Oto niezem innym, jak tylko bezdenną otchłanią, w której niestannie toną pokaźne sumy stron konkurencyjnych.

A dlaczego tak? Oto z tej prostej przyczyny, że budową szkół po wsiach zwyczajnie zajmuje się ciemny, na oko gminie, a w rzeczywistości swej kieszeni bardzo życzliwy wójt i 2 lub 3 prowodyrów Rady gminnej. Ci zwyczajnie do budowy szkoły wyszukują takie indywidua, które o należytej budowie wogóle, a szczególnie o urządzeniu budynku stosownie do potrzeb szkoły, nie mają najmniejszego pojęcia, i którym się zdaje, że skoro potrafią położyć kamień na kamieniu, lub cegłę na cegle, a szpary między nimi zarzucić mięszaniną, zawierającą oprócz piasku  $\frac{1}{10}$  część wapna, to temsamem są już zupełnie uzdolnieni do wykonywania wszelkich budowli; albo też, co się także bardzo często zdarza, budowa szkół oddawaną bywa żydom lub niewiomego zawodu przedsiębiorcom, ludziom niesumiennym, którzy mając na

myśli li tylko jak największy zysk, wcale się o dobre urządzenie i trwale wykonanie budowy nie troszczą, ani nie starają. Jeśli zaś nauczyciel w razie spostrzeżenia rażącej niedokładności w przeprowadzaniu budowy, zwróci uwagę Rady Szkolnej miejscowej, lub doniesie o tem Radzie Szkolnej okręgowej, która po upływie kilku tygodni relacyę Zarządu szkoły udzieli Radzie Szkolnej miejscowej do wiadomości z wezwaniem przedłożenia wyczerpującego sprawozdania za zwrotem komunikatu, bo nauczycielowi w niczem i nigdy wierzyć nie trzeba, w takim razie dotyczący p. przedsiębiorca bezzwłocznie zawiadomiony o owym występku „profesura“ zaprosi p. „nocelnika“ i p. p. „radnich“ do p. Haskła lub Abramka i już sprawa załatwiona.

To też w okresie tego czasu, kiedy w postępowych gospodarstwach stajnie dla bydła zaopatrują w wentylatory, w izbach szkolnych naszych szkół wiejskich, a nawet i miejskich — najeczęściej 7 do 8 m. długich, do 5 m. szerokich a do 3 m. wysokich, mających pomieścić od 80 do 130 a często i więcej dzieci — stosownych urządzeń wentylacyjnych wcale dopatrzeć się nie można.

A jakie tego następstwa? Będę się starał wykazać je w krótkości na podstawie mego doświadczenia. Wprzód jednak darujcie zacni Czytelnicy, że ośmielam się zaprosić Was do budynku szkolnego przez takich budowniczych wykonanego, abyście zechcieli stanąć naprzeciw drzwi, wiodących do izby szkolnej w chwili, gdy nauczyciel, owa nieszczęśliwa galicyjska pochodnia Nerona wypuszcza dziatwę na świeże powietrze podczas 15-minutowej przerwy.

Wówczas zdawać się nam będzie, że jesteśmy w miejscu, gdzie zgońcy stworzenia z ryjami zamykają, takie nieznośne wyziewy wydobywają się z tej nory, której urządzenia dokonali tak sławni i świadomi rzeczoznawcy.

Nie znający szkoły na wsi i przyjemności przebywania w niej, powiedzą może, że podczas nauki mogą być okna otwarte. Tak! trzeba jednak o tem pamiętać, że w miesiącach zimowych tego środka używać nie można.

Ale słychać już dźwięk dzwonka, a dziatwa spiesznie powraca do izby szkolnej. Nauka będzie trwać jeszcze godzinę. My tymczasem wejdźmy do mieszkania nauczyciela, aby naocznie przekonać się, czego to doznają ci ludzie, których obdarzono posadą przy szkole wiejskiej.

Wchodząc, witany gospodynią domu chrześcijańsko-katolickim pozdrowieniem i przyjętym zwyczajem zapytujemy się o powodzenie. Gospodyni domu ukrywając nabiegając jej łzy, uprzejmie odpowiada: Dziękuję — dość dobrze (???). Zamieniwszy parę zdań, następnie określa nam owo dość dobre położenie, ja-

kie spotyka każdego nauczyciela na wsi, a którego krótkowidzący autorowie pism subwenyjonowanych dojrzeć nie mogą.

Wśród rozmowy przyglądawszy się uważnie, spostrzegamy, leżące w koszyczku okrawki chleba, który spleśniał z powodu, że w całej części budynku, przeznaczonej na mieszkanie dla nauczyciela, nie ma stosownego miejsca, gdzieby można bezpiecznie przechować krwawą pracą zdobytą żywność. Dalej widzimy, że w owym okrzyczanem, wolnem mieszkaniu istnieją warunki, sprzyjające rozwojowi małych, żółtawych, różowych, fioletowych i przeróżnej barwy kwiatuszków, które bujnie rozwijają się nie tylko na ścianach, ale nawet i na bieliźnie w szafie lub w kufrze. Cóż to za kwiatuszki? zapytacie mnie może zacni Czytelnicy... Są to różyczki alpejskie i kwiatuszki tatrzańskie naszych szkół wiejskich!!! Lecz spojrzymy jeszcze, a zobaczymy coś niezwykłego. Oto podczas, gdy na polu mroźny wiatr wieje, u nauczyciela już bardzo pięknie udały się grzyby. Zaprawdę — nie ma jak nauczycielowi na wsi! Nie potrzebuje on ani do lasu na grzyby chodzić, ani suchych na grzybkową zupę w zimie kupować, bo te cały rok mu pod łóżkiem, pod szafą lub pod kufrem wcale bujnie rosną\*). Na mięso także nie wyda on ani grosza, bo oto — tam — w kącie — poza nogą łóżka granoli się tęga żaba. — W jakich miejscach znachodzą się te miłe kwiatuszki, grzybki i owa mięsodajna zwierzyzna, tudzież w co popadają mieszkające tam osoby i czemu ulegają ich znajdujące się tam sprzęty i odzież, to raczą oznajmić ci, którzy jako życzliwi koledzy, chcąc sami za coś lepszego uchodzić, przez cały okres 25 lat zawsze proponowali i dotąd proponują dla nauczycieli wiejskich upośledzoną, bo najniższą płacę. To tylko dziwi mię bardzo, dlaczego o posady przy wiejskich szkołach nie kompetuje ten i jego zwolennicy, którzy przed 2 czy 3 laty podnosili w „Szkoła“, że nauczyciel na wsi może chodzić w lichem odzieniu, w polatanem obówiu i t. p. brednie. Wszak co roku bywają dwa razy ogłaszane konkursy na posady nauczycielskie. Mógłby przecież porzucić owo trudne życie w mieście, a przenieść się na wieś, gdzieby miał wszystko za darmo, jak n. p. na mocy art. 16. bezpłatne mieszkanie z kwiatuskami, grzybami, i żabami, wolne od taksy świeże powietrze i wodę, morgę pola do użytku najlepszej jakości, odmierzoną

\*) Tych przyjemności doznawałem przez przeciąg 3 lat pobytu na posadzie tymczasowego nauczyciela w Podczarwonem, w nowotarskim okręgu szkolnym, gdzie w tym czasie zgniła wyprana bielizna i odzienie żony i gdzie grzyb miękki pasożyt zniszczył z wielkim mozolem na pierwszej posadzie w Długopolu sprawione rzeczy, ogólnej wartości 300 złr. której to straty w zawodzie naucz. nigdy nie powetują, choćbym siebie żonę i 4 dzieci sieczką i płowami żywił. Czy i pan Baranowski nie stałby się mało-kontentem, gdyby go to spotkało?

w jednej części na dachu szkolnym, w drugiej zaś na zagonie wiodącym do sąsiedniej wsi; gdzieby mógł chodzić nie tylko w polatanem odzieniu, ale w razie gdyby mu go zabrakło, korzystając z nauki ślōidu, będzie mógł przy pomocy sitowia przygotować sobie odzienie całodziane z liści opuchu lub podbiału (zamiast liścia figowego); gdy spostrzeże, że inspektor okręgowy zbliża się ku budynkowi szkolnemu na wizytację, zręcznie ukryje się w konopiach sąsiada, a zapytany gdzie jest, jak drugi Adam odpowie w pokorze: „Panie, nie śmiem oczu moich podnieść ku tobie, bo jestem nagi“, a wreszcie umierając, może być pewny, że stolarz za trumnę, kościelny, organista i grabarz za usługi przy jego pogrzebie, chcąc jako wynagrodzenie otrzymać owę suknię, będą o nią losy rzucali. — Ale wróćmy do przedmiotu. (C. d. n.)

### Przyczynek do nauki czytania na podstawie pisania.

#### III.

Jak długo nie skończy się grafiki, głównym celem nauki czytania na podstawie pisania obok poznawania głosów i znaków na nie, jest rozróżnianie głosów i składanie ich w zgłoski, czyli pisanie i czytanie zgłoskami.

Naprzód uczą się dzieci pisać i czytać zgłoski dwugłoskowe, następnie trzy a wreszcie więcejgłoskowe. Do pisania i czytania zgłoskami trzygłoskowemi przejść należy, gdy dzieciom czytanie i pisanie zgłoskami dwugłoskowemi nie sprawia trudności, niekoniecznie przeto dopiero po poznaniu gloski ż.

Chcąc przystąpić do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu zgłosek trzygłoskowych, poucza się pierwaj dzieci, jak zgłoski te pisać i czytać należy. W tym celu piszą dzieci na tabliczkach jakieś słowo jednozgłoskowe w 1 przyp. l. m. n. p. mu-ry, nauczyciel pisze to słowo także na tablicy i każe je przeczytać, poczem ściera końcową samogłoskę y. Pozostanie więc na tablicy słowo mur, które nauczyciel sam przeczytać musi, gdyby tego nie potrafiło żadne z dzieci. Po takim pouczeniu na kilku przykładach, jak pisze się zgłoski trzygłoskowe, które zaczynają się i kończą spółgłoską, następuje dyktat słów jednozgłoskowych, każdego słowa w 1 p. l. m. i 1 p. l. p., czytanie odnośnego kawałka z Elementarza i jeszcze raz dyktat słów jednozgłoskowych, lecz już tylko w 1 p. l. p.

Postępowanie metodyczne przy zgłoskach, kończących się dwoma spółgłoskami, zupełnie jest podobne do opisanego przy zgłoskach, zaczynających się dwoma spółgłoskami. Mianowicie o tyle, że nie poucza się, lecz odrazu ćwiczy w pisaniu ich i czytaniu zapomocą dyktatów słów jednozgłoskowych, kończących się dwoma spółgłoskami. Każde słowo dyktuje

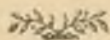
się w tym celu dwa razy w 1 p. l. p. i 1 p. l. m. a więc tak: post, po-sty, przystępuje się zaś do czytania odnośnych kawałków z Elementarza, gdy dzieciom pisanie zgłosek w słowach, w 1 p. l. m. dyktowanych, zaczynających się dwoma spółgłoskami, idzie łatwo.

Jak więc widzimy, dochodzą dzieci do możliwej wprawy w pisaniu i czytaniu zgłosek trzy i więcejgłoskowe przy tem postępowaniu metodycznem drogą długą i bardzo mozolną, na co ani interes nauki, ani instrukcyja nie pozwala, my zaś z doświadczenia wiemy, że bardzo mało dzieci wyucza się pisać i czytać takie zgłoski rzeczywiście, co długo daje się nam we znaki, bo jeszcze na drugim a nawet i 3. stopniu nauki. Nie też dziwnego, że tak jest istotnie, dziecko bowiem 6-letnie po opisanem pouczeniu na kilku przykładach, jak pisze się i czyta zgłoski trzy i więcejgłoskowe, nie może nabrać świadomości, jak je pisać i czytać należy. Nie możliwe to nawet pomimo następującego po pouczeniu dyktatu i czytaniu z Elementarza, nie możliwe pomimo pytań w czasie dyktatu: ile głosek słyszysz, więc ile znaków (liter) napiszesz?

Wypada więc zmienić postępowanie metodyczne w tej bezwzględności dla dzieci najtrudniejszej części nauki czytania na podstawie pisania, szczególnie zaś zmienić należy pouczenia, jak pisze się i czyta zgłoski więcejgłoskowe. Zamiast pisać mury, ścierać z tego słowa *y* i słów takich, jak wilki i ścierać z nich samogłoskę końcową, dyktuje nauczyciel zgłoskę n. p. *la*. Po przeczytaniu jej zapytuje, którą literę trzeba dopisać do tego *la*, aby czytało się *las*, wymawiając ten wyraz tak, aby na ostatni głos w nim zwrócić uwagę. Z pewnością znajdzie się wiele dzieci, które natychmiast dadzą trafną odpowiedź, po której dopisują do zgłoski *la* literę *s*, nauczyciel także, i tak powstałe słowo „*las*” czytają. Teraz ściera nauczyciel dopisaną literę *s*, każe pozostałą zgłoskę *la* przeczytać, ponownie ją napisać i znowu zapytuje, którą literę trzeba do niej dopisać, aby czytało się *lak*, wymawiając ostatni głos w tem słowie dobitnie i t. d.

Po kilku tak napisanych słowach nabiorą dzieci rzeczywiście świadomości, jak należy pisać i czytać zgłoski trzygłoskowe, śmiało więc tedy można przystąpić do ćwiczeń celem osiągnięcia wprawy w pisaniu ich i czytaniu t. j. do dyktatów i czytania z Elementarza. Dyktat jednak taksamo przeprowadzać trzeba, jak już opisano, t. j. każde słowo dyktować należy naprzód w 1 p. l. m. potem zaś zaraz w 1 p. l. p. a więc tak:

(C. d. n.)



## A gdzie okólnik zasadniczy?

Krajowa Rada Szkolna wydała niedawno okólnik, w którym orzeka, iż wytoczone śledztwo dyscyplinarne nawet prowizorycznym nauczycielom, powinno się odbywać na podstawie zasad, przyjętych dla rzeczywistych nauczycieli.

Za okólnik ten jest nauczycielstwo ludowe niewątpliwie wdzięczne Radzie Szkolnej krajowej, albowiem zdaje się ona zapowiadać, że naczelna władza szkolna na inną wstępuje wobec nauczycielstwa drogę, i że po tych ulgach nastąpią inne, końące nieznosne krzywdy, którem ulegać muszą biedni nauczyciele ludowi.

My atoli zbyt zbytecznym optymizmem powodować się nie możemy, bo wiemy ze smutnego doświadczenia, iż najlepsze chęci władz wyższych wypaczają nieraz podwładne organa, i że to, co według intencji Rady Szkolnej krajowej miało być ulgą, staje się w praktyce nowem utrapieniem i daje powód do nowych prześladowań.

Tak też ma się rzecz z okólnikiem o dyscyplinarkach nauczycielskich!

Przed kilku laty wydała krajowa Rada Szkolna prawdziwie ludzkie przepisy, w jaki sposób należy przeprowadzać śledztwo dyscyplinarne z nauczycielami ludowymi, a instrukcyje te mogły ochronić wielu biedaków od prześladowania i samowoli inspektorów, którzy w dyscyplinarkach łączą w sobie zazwyczaj rolę sędziego, prokuratora i obrońcy — a co smutniejsza, przeprowadzanie samo bywa w wielu wypadkach nieprawidłowe i nadzwyczaj krzywdzące.

Ponieważ jednak okólnik ten mógł położyć tamę tym nadużyciom gdyby doszedł do wiadomości publicznej, bo każdy obwiniony dowiedziałby się z niego, jakie posiada prawo i w jaki sposób bronić się może, przeto o ile wiemy, wszyscy inspektorowie okręgowi, okólnik ten wbrew intencjom Rady Szkolnej krajowej złożyli do kosza, i nie powiadomili z niem nauczycielstwa, przez co w razie dyscyplinarki pozostało bez obrony, zdane na łaskę i niełaskę inspektorów szkolnych.

Pomiędzy inspektorami byli nawet i tacy, którzy nauczycielom, domagającym się rozpowszechnienia treści tego okólnika wręcz odmowną dawali odpowiedź, mówiąc, że Rada Szkolna krajowa okólnik ten przysłała tylko do wiadomości inspektorów szkolnych!!

Jeżeli tak jest w istocie, w takim razie i najnowszy okólnik Rady Szkolnej krajowej o dyscyplinarkach z nauczycielami tymczasowymi (prowizorycznymi) nie ma żadnego aktualnego znaczenia, zwłaszcza, że i nasze nawoływania aby rozpowszechniono pierwszy, zaatakowany okólnik, żadnego nie odniosły skutku.

Radzimy przeto, aby Rada Szkolna krajowa, raczyła ogłosić w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ pierwszy zasadniczy okólnik o przeprowadzaniu śledztw dyscyplinarnych, a wtedy i „Szkolnictwo Lwowe“ uwierzy, że dobro nauczycieli prawdziwie i szczerze leży jej na sercu.

Smutno zaiste, jeżeli naczelna Władza Szkolna nie zawsze może być pewną, że jej dobre i szczerze chęci wykonują podrzędne organa.

Kiedy atoli fakt ten istnieje i zaprzeczyć się nie da, w takim razie powinna Rada Szkolna krajowa zawiązać bezpośrednio stosunki z nauczycielstwem, bo w ten sposób można zapobiedz nadużyciom, które popełniają zbyt głęboko patrzący inspektorowie szkolni.

## Korzyści niejasnej ustawy.

### IV.

(Dokończenie).

Wreszcie Szan. Koledzy wiedzą z własnego doświadczenia, że móg pole, nie stanowi jeszcze wszystkiego. Bo kto ma pole, ten musi mieć i kąć zdatny do przechowania zebranych z tego pola plonów. Tak sprawę tę rozumie każdy chłop — gospodarz, czego dowodem, iż nawet najuboższy chałupnik, posiadający zagon ziemi, ma przy swoim domu stodółkę i stajenkę.

A nauczyciel wiejski?...

Ten, jako postępowy gospodarz, mający na podstawie ustępów z najnowszych książek do czytania pouczać działwę szkolną o uprawie ziemi i zbóż, o hodowli bydła i t. p. — zmuszony jest dla braku szkolnej stodółki, zebrać we wsi o przyjęcie garści zboża na przechowanie, a nieraz i na strychu gromadzić plon, który ma polepszyć jego dolę.

Prośby wnoszone do władz szkolnych o pomoc w takich razach, są zawsze bezskuteczne, bo referent zacytuje w tej chwili art. 16, w którym nie ma żadnej wzmianki o budynkach gospodarskich.

Nie lepiej ma się nauczyciel, co dzięki Opatrzności posiada przy swej szkole budynek gospodarski, będący zabytkiem dawnych rządów szkolnych. Ten zaś nieborak, gdy budynek gospodarski jest zniszczony i potrzebuje naprawy, jeszcze więcej ma kłopotów — aniżeli w wypadku, gdyby weale żadnej nie posiadał szopy!

Na prośby wnoszone do Rad Szkolnych otrzymuje odpowiedź:  *kto używa grunt szkolny, powinien dbać o utrzymanie budynku gospodarskiego w dobrym stanie*

Przeciw takiej argumentacji nie mielibyśmy nic do powiedzenia, gdyby nie okoliczność, że dochód z jednego morgu ziemi w obecnych czasach wynosi zaledwie kilka reńskich, a natomiast koszta reperacji zniszczonej stodoły lub stajni obbezowane są na 40 lub 50 złr. Jeżeli zaś gruntu szkolnego jest więcej nad jeden morg, naów-

czas nauczycielowi strącany bywa z płacy dochód, który w wielu razach słono został obliczony. Czy można w tym wypadku żądać od nauczyciela, aby własnym kosztem utrzymywał budynki gospodarskie w dobrym stanie?

Wyjaśnię to przykładem! W gminie A. znajdują się przy szkole 2. morgi pola, z którego strąca się nauczycielowi 12 złr. rocznie. Jest tu i stodółka, a przy niej mała stajenka. Od roku 1885 do 1892 zajmował tę posesję nauczyciel kawaler, który z powodu, że grunt szkolny był daleko od szkoły, wydzierżawił go jednemu gospodarzowi, zatem

*przez całych siedm lat ani stajni ani stodółki nie używał.*

Dopiero w roku 1892 przyszedł tu nauczyciel żonaty z pięciorgiem dzieci, i rozpoczął zaraz gospodarkę. Kupioną krowę umieszcza tymczasowo u sąsiada, bo w stajence szkolnej dyle są zupełnie zgniłe i powały nie ma żadnej.

Idzie więc do przewodniczącego Rady Szk. miejscowej z prośbą o zreperowanie stajenki — lecz daremnie, bo Rada Szkolna dowodzi, że w ustawie nie ma mowy o budynkach gospodarskich dla nauczyciela.

Wobec tego niejasnego określenia ustawy nie pozostało biedakowi nic innego, jak sprzedać krowę ze stratą 20 złr.

Lecz na tem nie koniec, albowiem pozbywszy krowę, nie mógł urobić nawozu potrzebnego do uprawy ziemi. Ba! a od czegoż nawóz sztuczny! Zaciąga tedy nasz postępowy gospodarz pożyczkę, kupuje 6. worków mąki kościanej, a na uprawie tej przy starannem obrobieniu pola, zasiane zboże, urodziło się bardzo pięknie.

Nauczyciel ów, doświadczywszy korzyści ustawy szkolnej, zawczasu przemyśliwa, w jaki sposób mógłby przeprowadzić reperację stodółki, nad którą cały dach zgniły, a boisko nie do użycia. Wnosi więc prośby na wszystkie strony — *ale bezskutecznie*, bo na każdą przychodzi odpowiedź, że on, jako użytkownik gruntu szkolnego, obowiązany jest budynki gospodarskie w dobrym utrzymywać stanie.

Tu żniwa na karku, a stodoła bez dachu i boiska! Szczęśliwy nasz kolega chwytą się więc ostatniego środka, i daje Radzie Szkolnej miejscowej *deklarację*, że przystępuje do ponoszenia wszystkich kosztów reperacji *w połowie*. Atoli i to bezskutecznie! Zmuszony jest złożyć zboże w tej lichiej stodole, pocieszając się, że gdy wymłóci kilka kóp żyta, pokryje dach słomą, swoim kosztem.

Wiadomą jest rzeczą, iż szczególnie w gospodarstwie, nie zawsze zgadza się myśl z uczynkiem, czego doświadczył i nasz nauczyciel — gospodarz w całej pełni. Zaledwie bowiem ściągnął do szkolnej stodoły zboże, nastąpiły kilkunastodniowe deszcze, skutkiem których, zboże jego zrosło do ostatniego snopa i cały spodziewany dochód — przepadł zupełnie!

Że takie stodołki i stajnie szkolne dla użytku nauczyciela istnieją — temu nikt nie zaprzeczy, skoro budynek, obejmujący salę naukową i mieszkanie dla nauczyciela, przedstawia się w większej połowie gmin jak mor-downia lub trupiarnia!

Wszystkiemu winien jest niejasny art. 16. ust. szk.

O ileż wyraźniejszą była dawna ustawa z r. 1835. która według §. 360. ustęp 3. zaznaczyła:

„Die Erbauung eines Weinkellers und eines Kuhstalles bei Schulen kann nur im gütlichen Wege durch freiwilliges Uibereinkommen der Baupflichtigen geschehen“.

Ponieważ stodołka i stajnia — przy szkołach, które mają choćby tylko ogród — jest konieczną, a gdy obecne przepisy szkolne są nie jasne i o utrzymaniu jakoteż wybudowaniu tych budynków gospodarskich wcale nie wspominają — przeto obowiązkiem naszym być powinno, abyśmy wszelkimi siłami starali się o najrychlejsze wywalczenie szczegółowego przepisu, któryby w przyszłości uwolnił nauczycieli od wielu a bardzo cierpkich dolegliwości.

Wybudowanie stodołki i stajni w czasie, gdy gmina buduje nową szkołę, nie pociąga prawie żadnych trudności ani też zbyt wielkich kosztów. Są tam bowiem różne odpadki drzewa i desek, pozostały kamień, a z zaoszczędzonych przez dobrą administrację kilkudziesięciu złr. można pokryć resztę wydatków.

Jeno dobrej chęci, jeno więcej życzliwości dla biednego nauczyciela, a wszystkiemu poradzić można!

Nader pomocnym w takich razach jest inspektor, który przeprowadzając z gminami pertraktację, czy to o założenie czy też o budowę nowej szkoły, może przy takiej sposobności bez zbytecznego trudu, więcej zdziałać, aniżeli późniejsze choćby najenergiczniejsze pisaniny.

Dlatego pomni przysłowia: Kto o sobie nie pamięta, o tem i Pan Bóg zapomina! — starajmy się usilnie o zmianę dotychczasowego przepisu art. 16, mianowicie, aby on był o ile można szczegółowo określony, a nadto obejmował:

1) Przy szkołach niższego typu należy się kierownikowi lub nauczycielowi szkołę zawiadującemu przynajmniej jeden mórg pola o ile możliwości w pobliżu szkoły.

2) O nabycie takiego gruntu starać się ma fundusz szkolny miejscowy, a gdyby tego w dobrowolny sposób skutecznie nie chciał — naówczas Rada Szk. okręgowa przeprowadzi kupno przepisanego gruntu na koszt odnośnej gminy.

3) Przy wszystkich szkołach niższego typu znajdować się ma stodołka i stajnia w dobrym utrzymaniu, a wydatki na tychże utrzymanie ponosi fundusz szkolny miejscowy.

Temata pod 1. 2 i 3. powinny być omawiane między kolegami przy każdej sposobności, a odnośne artykuły nadsyłane do „Szkolnictwa Ludowego“. Jeżeli poruszenie tak ważnej sprawy za pomocą naszego organu

nie sprowadzi rychłego a pomyślnego rezultatu, naówczas pozostaje nam tylko jedna droga, mianowicie wniesienie stosownej petycji do Sejmu — a w petycji wypowiemy przy sposobności więcej, że nas boli — i co cierpieć musimy skutkiem tego że ustawa szkolna, a w szczególności przepisy dotyczące naszego stosunku — są niejasne i zbyt ogólnikowe!

## Pójdzie won ten, co się skarży.

Koniec nędzy, koniec biedzie,

Cieszcie się roboczo woły,

Bo c. k. inspektor jedzie

Hospitować wasze szkoły.

Na bok troski, na bok smutki,

Spędźcie rozpacz z waszych twarzy,

Bo najwyższy rozkaz krótki:

„Pójdzie won ten, co się skarży“.

Więc gdzieś pożycz surducinę,

Gdy nie staje cię na krawca,

Zrób przyjemną przytem minę,

No! boś przecie światłodawca.

No i praw mu w słodkich słówkach

O szkolnictwie, ziemi, niebie,

Pszczółkach, dziatkach i ogródkach,

Tylko nie mów nic o chlebie.

Tylko nie mów co cię boli,

Niech twe oko łza nie rosi,

Nie wspominaj o swej dołi,

No! bo wła... to nie znosi!

Nie wspominaj o litości,

Zamilcz o tem żeś w potrzebie,

Że w twym domu nęcza gości,

Ze o suchym żyjesz chlebie.

I spędź na bok twoje smutki,

I spędź rozpacz z zbladłej twarzy,

Bo najwyższy rozkaz krótki:

„Pójdzie won ten, co się skarży“.

Dr.

## Wiadomości potoczne.

**30 arkuszy podpisów** celem poparcia petycji o podwyższenie płac i zniesienie lat służby odeszło z redakcyi naszej w dniu 31. grudnia r. z. pod adresem Wgo Bolesława Żardeckiego posła i dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie.

**Petycja.** Nauczyciele z powiatu dąbrowskiego wnieśli petycję do Sejmu, opatrzoną 44. podpisami na ręce swego posła hr. Męcińskiego. W petycji tej żądają zrównania ich co do płacy z trzema ostatnimi klasami urzędników państwowych i zniesienia lat służby.

**Dwa jubileusze.** P. Franciszek Szpetmański, kierownik szkoły im. A. Mickiewicza we Lwowie, obchodził dnia 18. grudnia 1894. jubileusz 40-letniej służby nauczycielskiej. Nauczycielstwo lwowskie uczciło czcigodnego weterana w sposób podniosły. Koledzy,

uczniowie, uczennice, tudzież reprezentanci władz szkolnych i autonomicznych składali życzenia jubilatowi. Między uczestnikami tej uroczystości znajdowali się p. dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady Szk. krajowej, i p. dr. Edmund Mochuacki, prezydent miasta, którzy w chwili tak uroczystej przemawiali do jubilata.

Nadmieniamy, że jubilat uzyskał od władz szkolnych tytuł dyrektora, reprezentacja miasta odznaczyła go dodatkiem osobistym w kwocie 200 złr. rocznie, Towarzystwo Pedagogiczne zaś adresem. Z naszej strony zasyłamy Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia: Zasłużonego w najdłuższe lata wypoczynku po ciężkiej a skutecznej pracy!

P. Tomasz Zapala, nauczyciel I. szkoły 4-klasowej w Krakowie, ukończył 1. grudnia 1894. czterdziesty rok służby nauczycielskiej i poszedł w stan spoczynku. W celu uczczenia zasług jego urządzili nauczyciele i nauczycielki szkół krakowskich uroczystość pożegnalną, która odbyła się 23. grudnia 1894. w budynku I. szkoły, uczta zaś pożegnalna w hotelu „pod Różą”. Oprócz kilku osób z duchowieństwa, kolegów i koleżanek, tudzież dwóch uczniów jubilata pp. dr. Kańskiego, dr. Hajdukiewicza, adwokata, p. T. Talowskiego, architektki, nie widzieliśmy nikogo z reprezentantów Władz szkolnych ani Rady miasta.

Serdeczne życzenia zasyłamy zacnemu Koledze Jubilatowi w nowym okresie życia!

**Uznanie dla nauczyciela.** Józef Droba, kierownik 5-klasowej szkoły męskiej w Mielcu, który pełnił lat 17. obowiązki nauczycielskie przy tamtejszej szkole, przenosi się obecnie na posadę kierownika szkoły w Jarosławiu. Rada gminna tamt. miasta, chcąc uczcić eichą ale nader wydatną pracę tyloletniego kierownika szkoły, nadała mu jednogłośnie na posiedzeniu dnia 29. grudnia 1894. honorowe obywatelstwo miasta Mielca. Cześć ludziom, którzy umieją być wdzięczni dla swoich nauczycieli!

**Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych** rozpoczną się: w Krakowie dnia 14. lutego b. r. Termin do wnoseenia podań upływa z dniem 6. lutego; w Tarnowie rozpoczną się dnia 18. lutego, z terminem do podań 8. lutego; w Rzeszowie rozpoczną się 14. lutego w terminie do podań 6. lutego; w Tarnopolu dnia 16. lutego, z terminem do 10. lutego; we Lwowie dla szkół ludowych i wydzielonych dnia 18. lutego, z terminem do 6. lutego; w Przemyśle dnia 25. lutego z terminem do 18. lutego b. r.

**Nauczyciele a robotnicy kolejowi.** Jeneralna dyrekcya kolei państwowych postanowiła w porozumieniu z Ministrem handlu przeprowadzić reformę plac robotników i stałych służących kolejowych. Od 1. lipca 1895. więcej niż 6.000 robotników płatnych dziennie

lub tygodniowo, wliczonych zostanie do kategorii stale zajętych służących, a tem samem będą mieli otwartą awans i ubezpieczoną pensję na starość. Najwyższa płaca służących wynosi dziś 550 złr. a wraz z dodatkiem 200 złr. na pomieszkanie 750 złr. Teraz zaś płaca tej kategorii służby **podniesioną zostanie** na 700 — 750 złr. a dodatek na pomieszkanie wynosić będzie 300 złr. (trzysta), w niższych kategoriach pensya dośięgnie 650 złr. a dodatek 250 złr.

Czy potrzeba jeszcze wymowniejszego dowodu, jak państwo dba o swoich robotników? A my — biedni urzędnicy krajowi, o żebraczej płacy 300 złr. i 30 złr. dodatku na pomieszkanie co teraz mówić będziemy? Czy dalej czekać obojętnie??

**To już nie dla nas!** Jeneralna dyrekcya kolei państwowych postanowiła pobierać, począwszy od 1. stycznia 1895, należytość manipulacyjną w kwocie 50 ct, za każdą kartę roczną, jakoteż za każdą legitymację na jednorazową kartę wolną lub po zniżonej cenie. Od opłaty tej należytości uwolnione są tylko karty wolne i po zniżonych cenach dla funkcyjnaruszy kolejowych i ich rodzin, karty udzielane urzędnikom i sługom państwowym i ich rodzinom z mocy poszczególnych przepisów, karty dla osób wojskowych w stanie spoczynku i karty udzielane na mocy poszczególnych układów poddanym austro-węgierskim i obcych państw powracającym do swej ojczyzny a pozbawionym środków pieniężnych. Opłatę manipulacyjną należy *w gotówce* dołączyć do podania a urzędnik wydający kartę winien dotyczącą legitymację opatrzyć marką stemplową (Werthmarke).

**Pisownia francuska.** Nie tylko u nas, ale i u innych narodów objawia się coraz silniejsze dążenie do uproszczenia pisowni i zbliżenia jej do idealnej zasady, aby ile możności tak pisać, jak się wymawia. Znane są usiłowania Niemców w tym względzie, choć dotąd nie uwieńczone jeszcze powszechnem przyjęciem nowej, jednolitej pisowni. Obecnie zaś donoszą, że Akademia francuska zajmuje się zmianą i poprawą pisowni francuskiej. Kto choć trochę zna trudności, z jakimi uczący się języka francuskiego łamać się musi pod względem pisowni, kto zna niekonsekwentne, tylko zwyczajem uswięcone i dawno przestarzałe prawidła tej pisowni, z pewnością szczerze przykłaśnie zamiarowi Akademii francuskiej

## Piśmiennictwo.

„Przedświt“ na rok 1895 będzie wychodzić jako dwutygodnik oraz z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n. „Szkółka domowa“. Prenumerata roczna samego „Przedświtu“ wynosi złr. 3.50, ze „Szkółką domową“ złr. 5. Prosimy o rychłe zamówienia na r. 1895.

Oprócz prac poważnych, naukowych i pedago-

gicznych zamieszczać będzie redakcyja ciekawe powieści oryginalne i tłómaczone. Z utworów scenicznych przeznaczony jest do druku dramat zdolnego poety Fr. Lasockiego pod tytułem: „Wbrew zamiarom“.

Przy „Przedświcie“ wychodzić będzie biblioteka powieściowa bezpłatnie.

**Kalendarz Przedświtu** „Szarotka“ z pamiętką wystawy Kościuszkowskiej, opuścił prasę i jest we wszystkich księgarniach i biurach dzienników i w naszej administracyi do nabycia. Z przesyłką 40 ct. — Adres redakcyi: Lwów, Skarbkwaska, 27.

**Mała encyklopedia** gospodarstwa i przemysłu domowego (dla kobiet). Jest do nabycia w redakcyi „Przedświtu“ i we wszystkich księgarniach. — Cena egz. broszur. 1 złr., z przesyłką poczt. 1 złr. 20 ct.

„**Mieszczanin**“ organ miast i miasteczek. Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny, objętości dwu arkuszy, wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca pod redakcyą Józefa Gutowskiego w Nowym Sączu.

Cena prenumeraty wynosi rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr. „*Mieszczanin*“ oprócz artykułów, dotyczących interesów mieszczańskich, omawiać będzie w myśl swego programu sprawy administracyjne, skarbowe, poczt i telegrafów, szkolne, wyznani i konkurencyjne, wojskowe, komunikacyjne i inne. Z działu naukowego: szkolnictwo ludowe, średnie, wyższe, wykształcenie kobiet, wynalazki, rozprawy naukowe.

Z części gospodarczo-ekonomicznej: krótkie rozprawy gospodarze, handlowe i przemysłowe; jednym słowem to wszystko, co postępowego obywatela miejskiego obchodzić może i powinno.

O rozpowszechnieniu „*Mieszczanina*“ w jak najszerszych kołach uprasza usilnie WWPanów Nauczycieli redakcyą tejże gazety.

## Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 grudnia z. r.:

1. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Emila Fedusiewicza w Grabowcu; Mikołaja Iwantyszyna, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Jezierzanach; Józefa Drobę, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu; Józefa Czapanowskiego starszym nauczycielem i Władysława Zawitkowskiego, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu.

2. Przekształcić 4-klasową szkołę żeńską w Dolinie na 5-klasową od 1 września 1895.

3. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie c. k. krajowego inspektora szkolnego z wizytacyi szkół ludowych w okręgach: brzeskim i bocheńskim.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 grudnia 1894:

1. Zatwierdzić wybór Andrzeja Batyckiego, kierownika 5-klasowej szkoły mieszanej w Staremmieście, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Staremmieście.

2. Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej

w Pilźnie Wojciecha Michniaka, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły ludowej w Brzostku.

3. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Wincentego Elektorowicza w Woli Zadewerackiej, Reizelę Deborę Liebermanównę starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu; Józefa Mielnikiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Oleszy; Antoniego Smendę nauczycielem szkoły ludowej w Tyśmienicy na przedmieściu; ks. Grzegorza Litwinowicza gr. kat. katechetą szkół ludowych męskich w Stanisławowie; Wandę Górską, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Husiatynie; Augusta Böhma nauczycielem w Grywałdzie; Stanisławę Fabiańską młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu; Jadwigę Stanlikównę nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu; Zofię Kaszelewską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Zakopanem; Stanisława Serwońskiego nauczycielem w Starembystrem; Jana Wanata starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Jana Mazura nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Odrzykoniu; Władysława Dziewotę nauczycielem szkoły ludowej w Cergowej.

4. Przekształcić 4-klasowe szkoły miejskie we Lwowie im. św. Anny, Mickiewicza. Konarskiego, Staszica i Czackiego na 6-klasowe od 1 stycznia 1895.

5. Zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Do-rochowie, pow. Stanisławów, od 1 września 1895.

6. Aprobować do użytku szkolnego w szkołach średnich i średnich i ludowych: Mapę Europy w drugiej połowie XVI wieku, przez profesora Bronisława Gustawicza. Kraków 1894.

## WYROK PRASOWY.

L. 27592.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa orzekł, że treść artykułów umieszczonych w Nro 36. czasopisma „Szkolnictwo Ludowe“ z daty 25. grudnia 1894, wydawanego w Nowym Sączu, a we Wieliczce drukowanego zawiera przedmiotową istotę, a mianowicie:

a) treść artykułu w dodatku z napisem „Nowe Ciernie“ występku z § 300 u. k. i art. III. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 Nro 8/863 dz. pp. zaś

b) treść artykułu na stron. 291 z napisem „W jakim kierunku akcyja postów sejmowych byłaby na czasie“ w ustępie poczynającym się od słów „czy Wysoka Rada Szkolna krajowa uważa to za zgodne“ a kończącym się słowy „sił do tej skutecznej pracy brakuje“ występku z § 200 u. k. a rozszerzanie inkryminowanego artykułu i ustępu zostaje wzbronione.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 30. grudnia 1894.